

FILIPEK i PIĘKA NOŻNA



Małgorzata Strękowska-Zaremba
ilustracje – Joanna Zagner-Kołat



Małgorzata Strękowska-Zaremba
Filipek i piłka nożna

© by Małgorzata Strękowska-Zaremba
© by Wydawnictwo Literatura

Okładka i ilustracje:
Joanna Zagner-Kołat

Korekta: Aneta Kunowska,
Joanna Pijewska

Wydanie I

ISBN 978-83-7672-503-1

Wydawnictwo **Literatura**, Łódź 2017
91-334 Łódź, ul. Srebrna 41
handlowy@wyd-literatura.com.pl
tel. (42) 630-23-81
faks (42) 632-30-24
www.wyd-literatura.com.pl

Poszedłem na bójkę, a wybuchł mecz

Kate Fox, *Przejrzeć Anglików*

*Dla mojej kochanej piłki kopanej
oraz piłkarek z Czerwonych Giewont,
żeby dostały rozwolnienia z zachwyty*

Filipek Zaskroniec

ROZGRZEWAJĄCA NAWIJKA POŚ ANTONIEGO DLA NIEROZGRZANYCH KIBICÓW



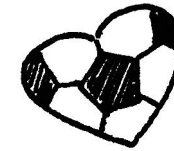
Mam sprawę, wytrzymaj nos rękawem,
spluń w rękę, nic więcej, i klaszcz, szyfr znasz!
Prawa ręka, lewa noga!
Lewa ręka, prawy nos!
Niech nasz stadion śpiewa w głos!
Niech ryczy jak młody łoś!
Prawa noga, lewy nos,
niech się drze jak kos czy drozd.

Ref. Wygramy! Wygramy! Jak nie wiem co, wygramy!
Asa w rękawie mamy!
Nie damy! Nie damy! Pokonać się nie damy!
Sześć zero już? O rany!
Pora na pierwsze zmiany!
Ej, gościu, strzel do bramy! Zaraz ich pokonamy.
Lepszych snajperów mamy.

Nie damy, nie damy, pola im nie oddamy!
Ich napór przetrzymamy!
Przedarli się?
O rany!
Wygramy, wygramy, wygramy lub przegramy,
lecz wybaczymy wszystko, najbrzydsze widowisko,
bo futbol zbyt kochamy,
kiedyś i my wygramy...

Ref. Wygramy! Wygramy! Jak nie wiem co, wygramy!
Asa w rękawie mamy!
Nie damy! Nie damy! Pokonać się nie damy!
Sześć zero już? O rany!
Pora na pierwsze zmiany!
Ej, gościu, strzel do bramy! Zaraz ich pokonamy.
Lepszych snajperów mamy.

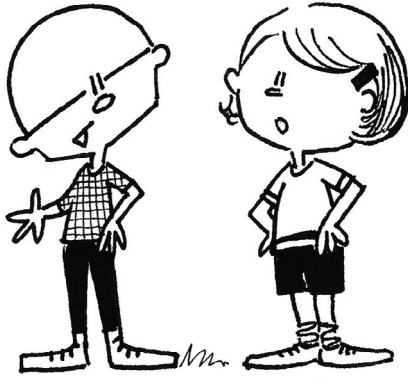
WYSKAKUJEMY Z RAJU



Kocham piłkę nożną, chłopaki z naszego osiedla, ogrodzonego wysokim płotem i strzeżonego przez kamery i ochroniarzy, na którym trzymają nas jak małpy w zoo, kochają piłkę nożną, i Hirek, ten, który mieszka za płotem na wolności i jest kapitanem naszej drużyny piłkarskiej, kocha nożną. Jednak chociaż biegamy za piłką jak durny wilk za zającem, to niewiele wiemy o jej przeszłości, z wyjątkiem mądrego Błażejka przepełnionego wiedzą niczym Smok Wawelski krakowiankami.

Naszą wielką niewiedzę na temat pradziejów piłki nożnej obnażyła Marcelina Giewont, trenerka drużyny piłkarek Czerwonych Giewont, gdy wracaliśmy z rozgrywek wojewódzkich wspólnym autokarem, bo nasz nie dojechał.

Trenerka gratulowała swojej drużynie mądrej, skutecznej gry.



– Przegrana to nie powód do radości – skomentował niewyżyty Maurycy. No i rozjuszył dziewczyny z Giewontu. Odwróciły się w naszą stronę jak wilkołaki, które poczuły krew.

– Może przypomnisz, kiedy to w historii reprezentacji ponieśliśmy radosną porażkę i dlaczego radosną? – spytała kapitanka ich drużyny, czarnowłosa Henryka ze spinką nad uchem.

Maurycemu podobała się Henryka, więc najchętniej opowiedziałby jej całą książkę o „radosnej porażce”, niestety nic na ten temat nie wiedział. Poczzerwieniał, przełknął ślinę i z nadzieją popatrzył na nas. A my przenieśliśmy wzrok na mądrego Błażejka. Nasz mądry kumpel był zagłębiony w lekturze jak pompa w studni głębinowej, więc niczego nie widział i nie słyszał. Musiałem zatrzasnąć mu książkę, by się ocknął. Błażejek nie znosi, gdy ktoś przerywa mu czytanie, więc się zdenerwował. A gdy dowiedział się, o co chodzi, wyzwał nas od bezmózgich robali. Powiedział, że zatrzymaliśmy się w rozwoju na etapie durnej stonogi, której życie mija na dobieraniu butów. On nie będzie

wiecznie nam podpowiadał, dlatego musimy sami znaleźć odpowiedź na pytanie czarnowłosej Henryki, i przy okazji pogłębić wiedzę o historii futbolu. A jeśli tego nie zrobimy, to wyrosną z nas kibole, którzy wiedzą tyle o piłce nożnej, co buldog Misiaczek o pluskwiakach różnoskrzydłych!

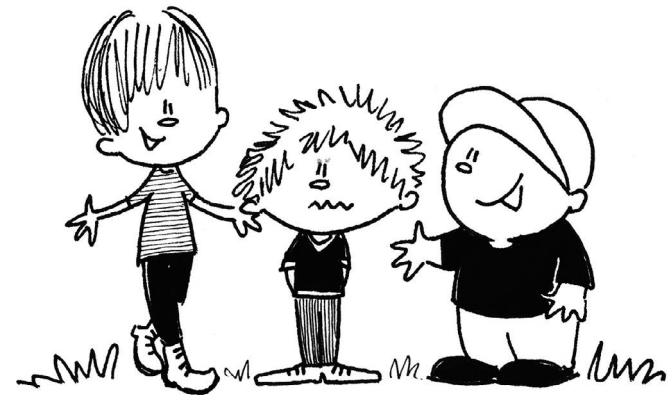
Czerwone Giewont pochichrały się z nas, ale nie wyjawily niczego na temat radosnej porażki.

Chichrawki dwukopytne łącznie z Błażejkiem!

Wróciliśmy do domu w bojowych nastrojach. Pokażemy Błażejкови, że nie tylko on czyta w nadmiarze, i jeszcze pamięta, co przeczytał! Postanowiliśmy poznać przeszłość futbolu od samego prapoczątku. Od samego zera! Albo nawet od minus zera!

– Filipku, zbierzesz odpowiedni materiał i streścisz go nam w przystępnej formie słownej lub obrazkowej – zdecydował Hirek.

– Dlaczego ja? Antek czyta więcej ode mnie – zaprotestowałem, bo to było niesprawiedliwe, a niesprawiedliwość może zniszczyć wszystko, nawet największą przyjaźń.



– Masz wielki zapał, dużą głowę, dziadka Zbyszka, tatę i wujka Robercika, którzy znają się na historii – wyjaśnił Hirek.

Skrzywiłem się, ale nie odpowiedziałem ni tak, ni nie.

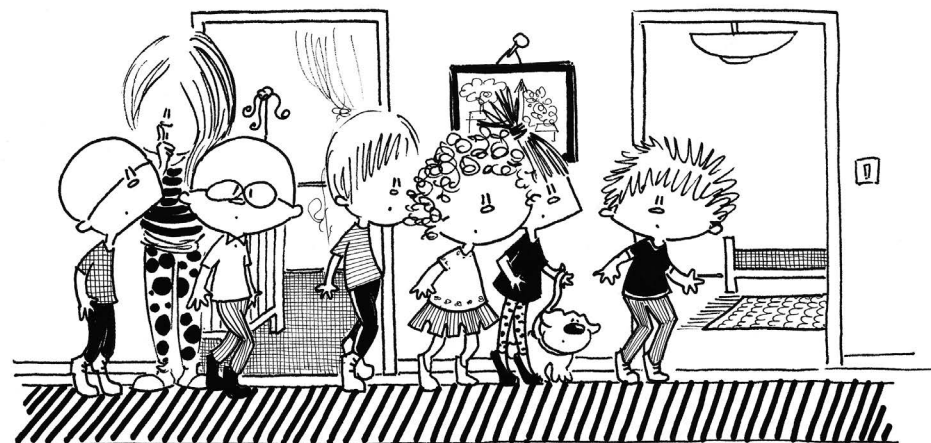
– Zgódź się. Pokażemy tym Giewonciarom, co to jest radosna porażka, aż dostaną rozwolnienia z zachwytu, łącznie z Błażejkiem – dodał Antoś.

I tym mnie przekonał. Doprowadzę je nawet do biegunki, łącznie z Błażejkiem! – pomyślałem. Gdybym wiedział, że materiał o piłce sięga czasów Adama i Ewy wypędzonych z raju, tobym się nie zgodził. A gdybym przeczuł, że z powodu piłki stracę żyrandol, zrzuciłbym robotę na Weronikę, moją cioteczną siostrę nadmiernie uzdolnioną matematycznie, która wtrąca się w moje życie. Przynajmniej raz byłaby naprawdę użyteczna.

Niestety nie mam umiejętności przewidywania tego, co najgorsze. Musiałbym być pesymistą, który przejmuje się wszystkim. Ale to prowadzi do wariactwa. A kto by chciał zwariować? Na pewno nie ja!

Z zapałem wziąłem się do zbierania informacji o najdawniejszej przeszłości gier w piłkę. Po paru dniach przeszukiwania książek i internetu miałem dość samodzielnego gromadzenia materiału. Głowa pękała mi w szwach jak źle zszyta futbolówka.

– Zanim puszcza ci szwy, podziel się wiedzą z nami – poprosił Maurycy, któremu bardzo zależało, żeby zaślusnąć przed czarnowłosą Henryką. Zgarnął chłopaków z osiedla, Hirka z za płotu i przyprowadził ich do mnie. Zaprosiliśmy też Błażejka. Niech wie, przełącznik klawi-



szowy, że nie próżnowałem! Za chłopakami przyleciała Weronika, a z nią nieśmiała Marysia z psem Iryskiem.

– Tylko nie obudźcie Balbinki – zastrzegła mama, przykładając do ust palec upapany marchewkową zupką dla niemowląt.

Obiecaliśmy zachowywać się grzeczniej od puchatych misi koala, przeszliśmy na palcach obok pokoju mojej nowo narodzonej siostry Hani, nazywanej przez wszystkich Balbiną, i zamknęliśmy się u mnie. Nam od razu zaczął bawić się piłką, którą kupiłem, gdy dowiedziałem się, że mama jest w ciąży, bo myślałem, że będę miał brata.

– Nie baw się, tylko słuchaj – grzecznie zwróciłem mu uwagę. – To będzie opowieść w odcinkach, żeby Błażej-kowi głowa nie pękła od nadmiaru informacji – uprzedzi-łem, chociaż wiem, że jego głowa mieści wszystko, nawet wiedzę o glistach ludzkich i chorobach odzwierzęcych.

Mądry kumpel łypnął na mnie nieprzyjaźnie, ale nie zamrugał ostrzegawczo.

Zaczerpnąłem powietrza. Chłopaki, dziewczyny i pies, z wyjątkiem Błażejka, wbili we mnie wyczekujące spojrzenia. Poczulem się jak rakieta przed startem. Otworzyłem usta, ale szybszy był PoS Antoni, który składa rymy i poszukuje Sensu przez duże „S”.

– Najtrudniej zacząć, wiem coś o tym – powiedział współczująco.

– Cicho, bo śnieg spadnie, a Filipek nie wystartuje z opowieścią – uciszył go Hirek.

– Dobra, mówię! – zapowiedziałem. – Co jest w życiu najważniejsze? – spytałem mądrze, bo chciałem przebić Błażejka w mądrości. – Piłka nożna! – odpowiedziałem. – Cały świat o tym wie. Raz z jej powodu wybuchła nawet wojna i trwała aż sto godzin.

– Sto godzin to sześć tysięcy minut albo sto osiemdziesiąt tysięcy sekund – Weronika nie wytrzymała i popisała się zdolnościami niedostępnymi ani mnie, ani kumpłom z osiedla, z wyjątkiem Błażejka.

Przemilczałem te popisy.

– PoS Antoni wmawia w swoich nawijkach, że w życiu oprócz piłki ważne są jeszcze: przyjaźń, miłość, Bóg i pieniądze. Ale mu nie wiercie.

Antoś łypnął na mnie jak kot na brudną kuwetę, więc pospieszyłem z wyjaśnieniem.

– Przyjaźni, miłości, Boga i pieniędzy nie da się odłączyć od piłki nożnej. Przyjaźń chłopaków z boiska jest trwalsza od skały, a miłość do piłki silniejsza niż huragan. Każdy to wie, nie warto o tym nawet gadać...

– To nie gadaj! – burknął Antek.

Tym razem ja łypnąłem na niego jak brudna kuweta na kota, ale nie skomentowałem, bo jesteśmy przyjaciółmi z boiska.

– Z Bogiem i pieniędzmi jest gorzej. Szkoda, że mieszają się do piłki. Chociaż Bogu trudno udowodnić, że na pewno wpłynął na jakiś mecz i coś zachachmęcił.

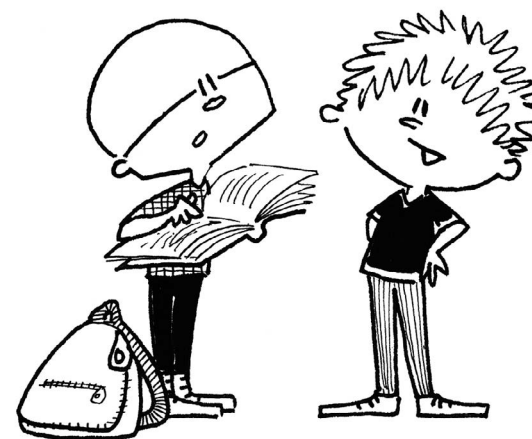
– Można udowodnić! – tym razem przerwał mi Maurycy. Zachichraliśmy się jak koń na widok wyścigowego osła.

– Nie powiemy ci, że jesteś stuprocentowym osłem, bo łączy nas przyjaźń z boiska – powiedziałem bardzo grzecznie, chociaż miałem już dość ciągłego przerywania.

Maurycy zmierzył mnie wzrokiem i chociaż nie jest mądrym Błażejkiem, który nie rozstaje się z książką lub tabletem, wyjął z plecaka własną książkę.

Musi mu faktycznie zależeć na czarnowłosej Henryce – pomyślałem.

– Tu jest napisane, że Jezus grywa w piłkę nożną – wskazał jedną ze stron swojej książki.



W drodze do tytułu mistrzowskiego Brazylija pokonała Anglię. Wychodzący w Rio de Janeiro dziennik „Jornal dos Sports” w artykule pod tytułem Jezus broni Brazylii tak wyjaśnia przyczynę wygranej: „Ilekoć piłka leciała w stronę naszej bramki i gol wydawał się nieuchronny, Jezus spuszczał nogę z obłoków i wykopywał piłkę na aut”. Do artykułu dołączono rysunki ilustrujące to nadprzyrodzone zjawisko.



– Jezus też musi mieć jakąś rozrywkę – wciął się Nam, który znów podrzucał piłkę i mnie rozpraszał.

– Nie wierzę! – oznajmiła Weronika.

Posłałem jej spojrzenie pełne politowania i skrytykowałem na głos, bo z nią nie łączy mnie przyjaźń z boiska.

– Pomyśl, zanim coś powiesz. Nikt w to nie wierzy z wyjątkiem Maurycego.

Myślałem, że Maurycy zareaguje nerwowo, ale on szczerzył zęby w uśmiechu i wpatrywał się w coś, co znalazł między kartkami książki, starając się jednocześnie, aby nikt nie zobaczył, na co się gapi.

– Co tam masz? – Weronika też zauważyła szczerzenie się Maurycego.

Zatrzasnął książkę z prędkością ponaddźwiękową i schował za siebie.

– Nic! – wykrzyknął głośniejszym głosem niż należało, co upewniło mnie w przekonaniu, że coś tam ma.

– Wszystko okej? – mama zajrzała do pokoju. Na jej twarzy malowała się wielka podejrzliwość.

– Wszystko! – zapewnił Hirek w naszym imieniu.

Ledwie mama wyszła, Nam znowu zaczął podrzucać piłkę, a Maurycy zerkać ukradkiem do książki.

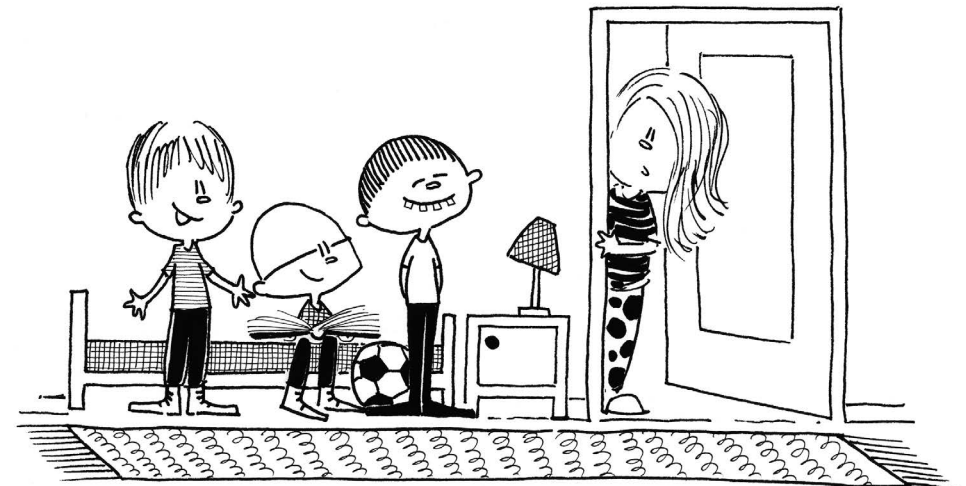
I jak tu opowiadać?!

– Nam, daję ci pierwsze ostrzeżenie! – zmarszczyłem brwi groźniej niż robi to babcia Danuta. – A ty, Maurycy, przestań zerkać! – dodałem.

– Miałeś mówić o prądziejach piłki, a nie o nawijkach Antosia – wytknął mi Nam i znowu rzucił piłkę w górę.

Podrzutek piłkarski z krzywą grzywką!

– Zaraz będą i prądzieje. Było sobie okrągłe słońce, a po Ziemi chodziły dinozaury!



– Chyba nie powiesz, że dinozaury grały w nogę?! – Weronika prychnęła jak kot babci Danuty, który sika do zlewu zamiast do kuwety.

– Nie odbieraj mi resztek cierpliwości! – syknąłem.
– Naukowcy jeszcze nie odkryli, w co grały dinozaury, więc teraz przeniosę moją opowieść do rajy – rozpocząłem wszystko od początku, ale ta tabliczka wypełniona liczbami znów mi przerwała.

– Adam i Ewa grali w piłkę? Cha, cha!

– Nie znasz się na pradziejach, więc nie przerywaj! – zażądałem kategorycznie. – Anglicy mówią, że piłka nożna narodziła się wtedy, gdy Adam kopnął jabłko podane mu przez Ewę. W RAJU! To był pierwszy wykop, niestety nieudokumentowany w żadnej prastarej księdze, dlatego nie mogę udowodnić babci Danucie, że w rajy działały się takie fajne rzeczy.

– Smok Wawelski też jest nie do udowodnienia – wtrącił Błażej, chociaż akurat on powinien siedzieć cicho.

– Ale Wawel jest naprawdę. A pokaż mi raj – zażądała Weronika.

Zacisnąłem zęby.

– Za życia ci nie pokażę! – wysyczałem. – I nie przerywajcie mi, bo nigdy nie wyjdę z rajy, a jeszcze muszę w nim zostać, bo Indianie też... – przerwałem. Piłka podrzucona przez Nama odbiła się od sufitu i wpadła do żyrandola, który miał kształt latającego talerza UFO wiszącego na łańcuchu i był podarunkiem od babci Danuty.

Zapadło chwilowe milczenie. Patrzyliśmy w górę na wypukły jak brzuch wieloryba talerz w mlecznym kolorze.

– Wyjmę ją w pięć minut – powiedział skruszony Nam.

I przepchnął moje łóżko na kółkach pod żyrandol. Na łóżku postawił krzesło obrotowe zza biurka i z pomocą Hirka i Antosia na nie wlaź. Po czym zachwiał się jak podcięte drzewo.

– Ale fajnie! – zachwycił się Hirek.

– Za nisko – westchnął rozczarowany Nam i kazał po dać sobie plastikowy fotelik Balbiny, który stał w kącie przy szafie.

– Nie wytrzymam z tymi tumanami. Ściągnijcie go, bo spadnie! – Błażej zgromił nas wzrokiem, więc nie posłuchaliśmy. Obrażony odwrócił się plecami, zapowiadając, że nie chce mieć z tym nic wspólnego.

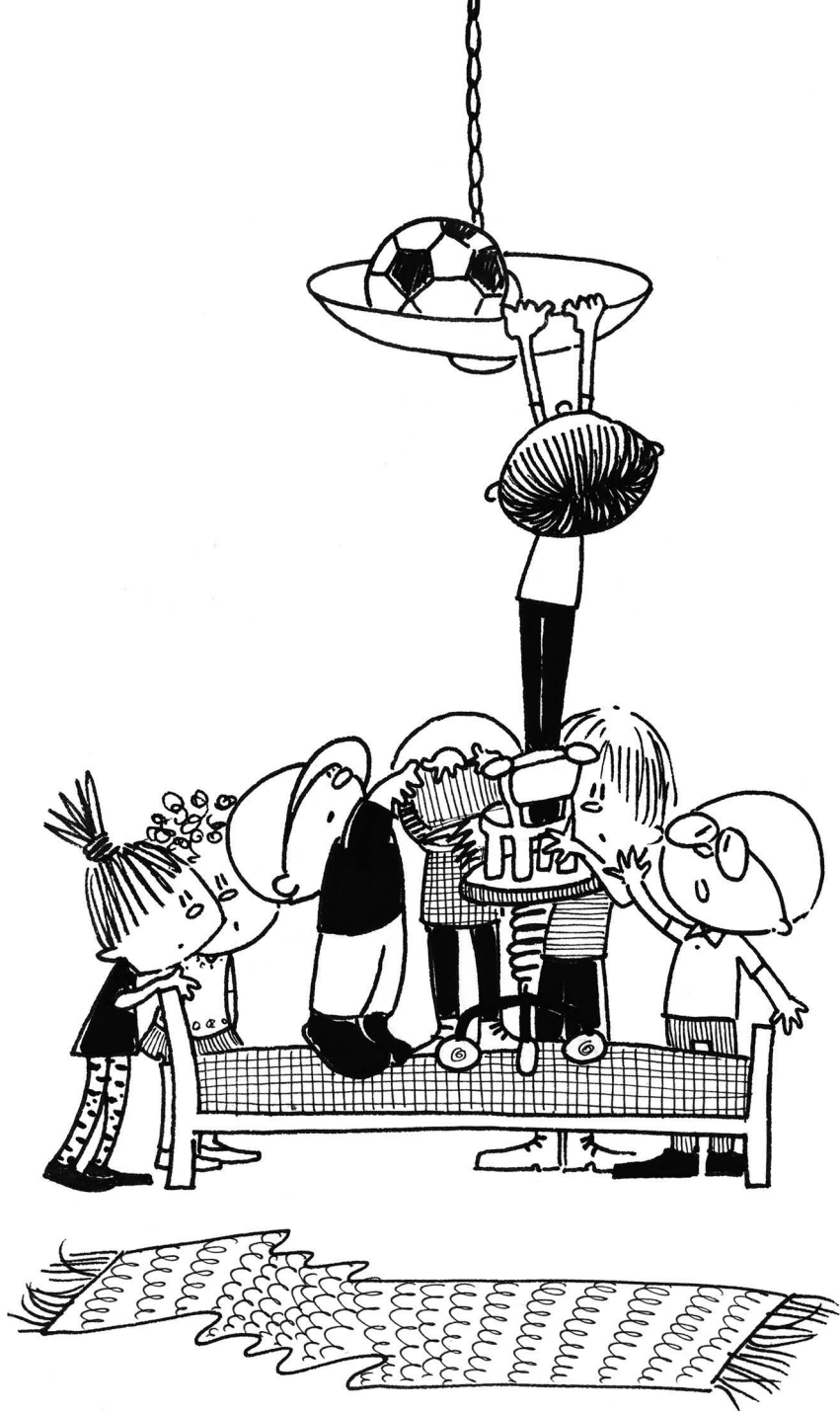
Nieużytek jeden! Od razu przeszła mi złość na Nama, za to wróciła złość na Błażejka. Dobrze, że chociaż dziewczyny się nie wtrącały, a nawet zaoferowały pomoc. Przydzieliłem je do trzymania łóżka, żeby nie odjechało. Antoś i Maurycy zacisnęli ręce na oparciu krzesła, Hirek podtrzymywał fotelik Balbiny, a ja ścisnąłem Nama powyżej kostek.

– Ale fajnie! – podsumował Hirek.

Nam wspiął się na palce. Tymczasem nadęty Błażej zauważył książkę, którą Maurycy zostawił na chwilę bez opieki, i zajrzał do środka.

– O! – powiedział zaskoczony.

I wtedy Maurycy zbiegał jak prześcieradło namoczone w wybielaczu, puścił krzesło, przesadził łóżko



dwoma susami i skoczył na Błażejka. Nie przewidział, że skok zachwieje misterną konstrukcją z łóżka, krzesła i fotelika. Meble się rozjechały i Nam stracił oparcie pod nogami.

– Jesteśmy grzeczni! – zdążyłem zapewnić, ale mama nie uwierzyła.

Gdy otworzyły się drzwi, Nam wisiał uczepony żyrandola, a Błażejek leżał na podłodze i ledwie oddychał pod ciężarem Maurycego. Ścisnął w ręce zdjęcie czarnowłosej Henryki ze spinką nad uchem, które wypadło z książki.

Mama pokonała dwa metry jednym kocim susem i złapała Nama – wisielca za nogi. Mimo to latający talerz pękł i z hukiem uderzył o podłogę. Przerazony hałasem Irysek buchnął w drzwi. Po chwili wrzask przestraszonej Balbiny wstrząsnął całym blokiem. Jak się później okazało, pies wskoczył jej do łóżeczka, chociaż dotąd nikt nie podejrzewał go o umiejętność skoku wzwyż.

– Ale fajnie – Hirkowi nie udało się powstrzymać komentarza.

Nic dziwnego, że kumple zostali wykopani z mieszkania, jak Adam i Ewa z raju, a mnie zabroniono dokształcać ich w sprawie prehistorii piłki nożnej, dopóki po nich nie posprzątam.

Wszystko przez nieużytego Błażejka!